Nr. 299. Kraków, czwartek 28 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Wybory w Niemczech.

Dnia 12 stycznia 1912 odbędą się w Niemczech wybory do parlamentu, które rozstrzygną o kierunku politycznym państwa na 5 lat. Ostatnie wybory, odbyte w styczniu 1907, rozgrywały się pod hasłem konsolidacyi wszystkich stronnictw burżuazyjnych przeciw socyalnej demokracyi, a platformą wyborczą była polityka kolonialna. Stary parlament został przez ówczesnego kanclerza Bülowa rozwiązany, ponieważ większość złożona z socyalistów i z klerykalnego centrum odrzuciła kredyty na dalsze prowadzenie wojny w koloniach afrykańskich. Pod hasłem „wyborów hottentockich“ poszedł naród niemiecki do urny, zagrzany w swych uczuciach „patryotycznych“ listem Bülowa ogłoszonym w pierwszy dzień Bożego narodzenia 1906.

Polityka Bülowa wymierzona była na dwa fronty: przeciw centrum i przeciw socyalistom; wynik zawiódł jednak jego nadzieje. Centrum wyszło z wyborów wzmocnione o kilka mandatów, a socyaliści, mimo zwiększenia się ilości oddanych na nich głosów, spadli z 80 na 43 mandaty. Radość Bülowa z tego zwycięstwa trwała bardzo krótko: już w następnym roku upadł, a do tego upadku przyczynili się najbliżsi jego przyjaciele: konserwatyści w sojuszu z centrum. Gdy nowy parlament się zebrał, wystąpił Bülow z ideą, która była kompletnem zaprzeczeniem wszelkich zasad politycznych. Mianowicie dla usunięcia centrum od udziału w większości rządowej, Bülow doprowadził do skutku blok liberalno-konserwatywny, w którym obok wątpliwych liberałów (narodowo-liberalnych) z obozu Bassermana zasiadali prawdziwi liberali (postępowi i demokraci południowo-niemieccy) razem z najreakcyjniejszymi junkrami pruskimi. Ten nienaturalny związek nie przetrwał też pierwszej poważnej próby, którą była reforma podatkowa i finansów cesarstwa.

Dla usunięcia deficytu zaproponował Bülow szereg podatków pośrednich i bezpośrednich, a między tymi ostatnimi także podwyższenie podatku spadkowego. To uważali konserwatyści za zamach na „prawo własności“; porzucili liberalnych sprzymierzeńców, połączyli się z centrum i uchwalili reformę podatkową, w której główne miejsce zajęły podatki pośrednie, jak podatek od wódki, monopol zapałkowy itd. Rząd dla zatkania deficytu reformę w tej postaci przyjął, ale Bülow podał się do dymisyi, a następcą jego został Bethman Hollweg.

Przez 3 lata blok konserwatywno-centrowy rządził w parlamencie. Rządy te dały się grubo odczuć w Niemczech i w Prusiech z powodu swej bezwzględnej reakcyjności i utrzymania silnej polityki agrarno clowej. Niezadowolenie z tych rządów rosło, a wyrazem jego były wybory uzupełniające w ostatnich 3 latach, które wszędzie wypadały na korzyść socyalistów, przynosząc im 6 nowych mandatów, odebranych konserwatystom, centrum i liberałom. Rząd kilkakrotnie przygotowywał się do nowych wyborów, ale zawsze cofał się przed widmem nieuniknionej klęski, jaka czeka jego większość. W parlamencie i w państwie podnoszą się głosy żądające, aby stronnictwa lewicy: socyaliści i liberali wszystkich odcieni utworzyli blok wyborczy, blok sięgający „od Bassermana do Bebla“. Ta myśl — przynajmniej przy wyborach **głównych** — nie da się urzeczywistnić, gdyż socyaliści nie mogą wyrzec się stawiania kandydatów także w okręgach będących dotąd w rękach liberałów. Ale przy wyborach **ścisłych** porozumienie takie z pewnością przyjdzie do skutku i stanie się tą drogą, która położy koniec rządów czarno-niebieskiej (klerykalno konserwatywnej) większości. Potrzeba, aby lewica zdobyła tylko około 50 mandatów, a klęska reakcyi będzie zupełną. Sytuacya wyborcza jest taką, że cel ten, zdaje się, zostanie osiągnięty.

Przyczynek do historyi 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle naftowym.

Na XII zjeździe naszej partyi poruszył tow. Moraczewski w sprawozdaniu z czynności parlamentarnej naszego klubu poselskiego nader ciekawą sprawę zdobycia 8-godzinnego dnia pracy w kopalniach zagłębia borysławskiego.

Przedstawieniu tow. Moraczewskiego sprzeciwiłem się, jestem bowiem zdania, że skrócenie czasu pracy na 8 godzin, o które daremnie dotychczas walczą i najlepiej zorganizowane zawody, uzyskała polityczna organizacya klasy robotniczej w naszym kraju, bez wpływu organizacyi zawodowej. Tow. Moraczewski widzi w potrójnej szychcie borysławskiej dzieło obu organizacyj.

Na zjeździe nie było czasu do gruntownego wyjaśnienia tej nader ważnej i interesującej sprawy, musiałem więc poprzestać na gołosłownem twierdzeniu, postanawiając sobie w prasie przedstawić bieg spraw, dowodzący słuszności mego twierdzenia. Pisałem o tem w „Arb. Ztg.“ z 14 marca 1911. Wtedy nie spotkałem się z zaprzeczeniem mego twierdzenia, że mamy tu objaw decydującego wpływu zdobytej przez proletaryat władzy politycznej na gospodarcze jego stosunki, na warunki pracy.

Gdyby zdobyczą taką mogli się poszczycić towarzysze niemieccy lub czescy, pełnoby o niem było w publicystyce socyalistycznej całego świata, ale nam przypadł los pracy bez rozgłosu, tem skuteczniejszej czasem.

Dawno już bardzo żądali robotnicy borysławscy, zarówno z całym uświadomionym proletaryatem, 8-godzinnego czasu pracy, nie było ruchu żywszego bez tego żądania, jak to bywa w każdym zawodzie, a w szczególności w zawodach górniczych.

Starania posłów naszych o usunięcie kryzysu w przemyśle naftowym, w znacznej części skuteczne, podniosły dochody kapitalistyczne z kopalń, dały nam zatem możność upominania się o udział robotników w tych zdobyczach.

Od samego początku postawiliśmy żądanie 8-godzinnego dnia pracy w nafciarstwie i najstanowczej zawarunkowaliśmy wprowadzenie w życie projektów ustawy naftowej od ustanowienia trzech szycht w górnictwie naftowem. O to rozbijały się projekty rządowe. Naszą inicyatywą w sprawach tyczących się przemysłu naftowego, ostrą a rzeczową krytyką kro-

---

GRZEGORZ GLASS.

MISTRZYNI.

(Studyum).

I.

Latem, w same żniwa zamordowano we wsi gospodarza.

Przydany oskarżonemu o tę zbrodnię jako obrońca, wyczytałem w aktach sądowych co następuje:

...Z wieczora udał się Jan Stępień, włościanin wsi Krakowice, na spoczynek do stodoły.

...W tej samej stodole sypiał też szwagier Stępnia, Andrzej Zadora.

...O świcie, gdy Zofia Stępniowa przyszła budzić męża i brata na robotę, Andrzej Zadora już był wyszedł w pole —

— na **ziemi z roztrzaskaną głową leżał trup Stępnia.**

...Ciało było jeszcze ciepłe. Stępień został widocznie zamordowany we śnie, o przedświcie, kilku potężnymi ciosami kłonicy, którą znaleziono tuż obok ofiary.

Dalej następował protokół obdukcyi ciała, straszliwy swoją ścisłością: pogruchotane kości czołowe, nos, szczęki, żebra, kolana — nawet stopy, rany zadane Stępniowi już po śmierci, z prawdziwie ludzką furyą, w upojeniu...

Poczęło się śledztwo.

Zbrodnia wskazywała na mściciela. Człowiek i dzieło tworzyły jedność. Pozostawały szczegóły. Tych należało się dopytać u krewnych, sąsiadów, gromady, odtworzyć przypuszczalnie prostą w „sprawie chłopskiej“ historyę i przyczynę zbrodni.

Na tym gładkim poziomie, już po uwięzieniu Andrzeja Zadory, błąkało się jednak śledztwo kilka miesięcy, nie mogąc dotrzeć źródła.

Gdy wreszcie z Warszawy nadeszło żądanie przyśpieszenia sprawy, sędzia śledczy, Mikołaj Aleksandrowicz von Rychter, czemrychlej, podług sztuki i prawa, napisał uchwałę, zamykającą całe postępowanie i akta wraz z „dowodem rzeczowym“ — kłonicą odesłał do prokuratory.

Sprawa była bez końca, bez głowy — była jak płód, odcięty od matki, lecz do życia niezdolny.

Zrozumiał to prokurator i w tydzień po otrzymaniu sprawy zwrócił ją Rychterowi dla uzupełnienia śledztwa i wykrycia pobudek zbrodniczego czynu.

Otrzymawszy taki nakaz, jął znowu Rychter przepytywać oskarżonego i świadków.

Ale „głos ludu — głos boży“ — milczał.

Ci sami ludzie, co się wonczas na krzyk Zofi Stępniowej do stodoły zbiegli i omal nie zatłukli Zadory, teraz odpowiadali niechętnie i poczęli zeznania swoje cofać.

Jedyną i zabawną zdobyczą nowej wyprawy była jakaś staruszka, która wieszczyła, że... „rok, zda się, temu (gadali wsiowi)... na weselu u tych... u Jaworskich, u Bartłomiejów w Karczewie wadził się Jędrek (Zadora) z szwagrem o siostrę i wtedy się odgrażał, że Stępnia ubije“...

„Chłopska sprawa“ jawiła się znowu prosta, jasna, zrozumiała, jak metrowa kłonica, na której zastygła krew Stępnia. „Poszło zapewne o ziemię. Jak to u chłopów. Swary rodzinne. Chciwość i ciemnota“. Tylko pytać i zapisywać.

I Mikołaj Aleksandrowicz pytał, ale nie zapisał, że Jaworscy już przed dwoma laty wyemigrowali do Ameryki i że prócz staruszki nikt Zadory na tem weselu nie widział.

Obawiając się jeszcze sprawę popsuć i powikłać, poprzestał Rychter na takiem śledztwa uzupełnieniu i pchnął znowu akta, wzbogacone o kilka stronic, z oczu i pamięci do Warszawy.

II.

Począłem się sprawy uczyć.

Chycił mnie śmiech.

Trup mówił o zbrodni, kłonica o narzędziu, stodoła o sprawcy.

Któż zabił?

Andrzej Zadora.

Dlaczego?

Rychter nie wiedział. Póty był jasnym, póki jasnym był Zadora i odtąd się zasępił, odkąd Zadora się skupił, schował w milczeniu i przestał odpowiadać na pytania.

Nie czytał Zadora Machiawela, Grociusza, Momsena, Iheringa, pandektów, nie znał procedury karnej, ani prawnopaństwowych teoryj o zbrodni i karze — czterdziestu i siedmiu przedmiotów, z których Rychter, przygotowując się do umiejętności rządzenia ludźmi, zdawał egzamin przed komisyą światłych i znudzonych profesorów.

Nic nie umiał i nie wiedział Zadora, kmieć tego świata. Siedział w starej wsi Krakowice, nad Wisłą, na Mazurach i siwemi oczyma spoglądał na zmianę dnia i nocy. Poza tem nękał jeszcze ziemię broną i pługiem, i naprzemian — nękała go ziemia raz żarem, raz chłodem, raz wilgocią, raz — posuchą...

A tak się sędzia Rychter od kmiecia Zadory uzależnił, że to tylko wiedział, co mu tamten wiedzieć pozwolił.

Rychter, prócz t. zw. „prawniczego myślenia“, szczycił się jeszcze t. zw. „zdrowym rozsądkiem“. Ten zdrowy rozsądek, użyźniony doświadczeniem,

ków rządu, naszą znajomością spraw i brakiem wszelkich interesów osobistych bezpośrednich lub pośrednich, wyrobiliśmy sobie stanowisko dominujące, z którem rząd, chcąc uniknąć kompromitacyi, liczyć się musiał.

Po upadku Gessmana w przyznaniu błędów przez niego i Derschattę popełnionych rząd liczył się z nami, nie czynił żadnych kroków bez porozumienia się, lub bodaj bez wysłuchania zdania naszych przedstawicieli. Komisya międzyparlamentarna naftowa powstała za naszą inicyatywą i w jej pracach brali nasi posłowie udział. Skorzystaliśmy z tego, stawiając uporczywie na pierwszy plan żądania robotników. W drugiej połowie roku 1910 naftowa komisya ministeryalna traktowała bardzo poważnie projekt rządowy, mający objąć cały przemysł naftowy. W obradach braliśmy udział i uczynili nasze współdziałanie zależnem od unormowania w tej ustawie czasu pracy na 8 godzin we wszystkich gałęziach przemysłu naftowego. Wtedy u robotników wiertniczych w zagłębiu borysławskiem znalazły nasze dążenia silniejszy oddźwięk, skupiający się w groźbie strejkiem. Pamiętają wszyscy rozbicie naszych usiłowań zjawieniem się na komisyi międzyministeryalnej p. Stapińskiego, wysłanego przez Długosza i Lewakowskiego rzekomo imieniem ludowcowej organizacyi wiertaczy z oświadczeniem, że górnicy trzeciej szychty nie żądają. Postąpienie Stapińskiego zaogniło sprawę i strejk miał widoki objęcia wszystkich robotników bez względu na ich przynależność partyjną i bez względu na słabość organizacyi, obejmującej wówczas zaledwie kilka procent w wiertnictwie zajętych robotników. Ale czekali wtedy z utęsknieniem strejku przedsiębiorcy, przygnieceni nadmiarem produkcyi i obawą bankructwa wielkim trudem i kosztem skleconego związku producentów ropy. Nadmiar produkcyi groził gwałtownym spadkiem cen z wielkim wysiłkiem podniesionych, a strejk byłby odrazu uwolnił producentów od wszelkich kłopotów i związek uratował. Stąd zuchwałość Stapińskiego, Długosza i innych.

Wysililiśmy się wtedy, by nierozważnym krokiem nie pozbawić się już bliskich owoców kilkuletniej pracy parlamentarnej i powstrzymaliśmy wybuch strejku. Druga okazała się wtedy producentom droga ratunku, zepchanie nadprodukcyi do magazynów rządowych, odsprzedanie do odbenzyniarni dalszych 100.000 cystern.

Już podczas ankiety naftowej, odbytej w Wiedniu z końcem 1910 r., zastępcy związku producentów ropy zaproponowali przedstawicielowi naszego klubu parlamentarnego ziszczenie żądania wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy drogą układu za cenę poparcia kupna przez rząd większej dalszej ilości ropy

Tak rozpoczęła się akcya „dobrowolnego“ wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

Zakup większej ilości ropy (90.000 wagonów) przez państwo, uważaliśmy za bardzo pożądany dla skarbu państwa, a wprowadzenie trzeciej szychty za uiszczenie dawno już należącego się robotnikom udziału w sanacyi przemysłu naftowego. Rozpoczęły się znane układy z dzielnymi mężami zaufania robotników borysławskich, którzy zaimponowali wszystkim, w nich udział biorącym, rozumem, znajomością rzeczy, jasnością poczucia klasowego i tą szlachetną wyżyną, odznaczającą świadomych znaczenia swej klasy robotników.

Wszystkie układy były jednak zawarunkowane kupnem przez państwo ropy i naszem w niem współdziałaniem. Zadecydowało posiedzenie w ministerstwie robót publicznych, przed upadkiem Bilińskiego, przerwane przez przewodniczącego szefa sekcyi Homana zawiadomieniem, że przedstawiciel klubu polskich socyalistów zawezwany jest na konferencyę do prezydenta ministrów i że od wyniku tej konferencyi zależy dalszy los pertraktacyi. Wtedy oświadczyli zastępcy związku producentów ropy naszemu towarzyszowi, że godzą się na nasze warunki.

Dwie mieli przemysłowcy drogi do ocalenia się przed krachem, popchnięcie robotników do strejku lub znalezienie drogi zbytu dla nadprodukcyi ropy. Nieudało się robotników popchnąć do nierozważnego strejku i w tem ogromna zasługa naszej niewielkiej wówczas organizacyi zawodowej i w tem zrozumieniu mógłbym tow. Moraczewskiemu przyznać słuszność.

Druga droga, droga zbytu ropy była w rękach naszej reprezentacyi parlamentarnej i że ją otwarli za cenę 8-godzinnego dnia pracy, że nie wielką liczbą potrafili uzyskać decydujący wpływ na sprawy przemysłowe kraju i przez to na poprawę losu robotników, to wyłączne dzieło klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Przedstawiając historyę zdobycia trzeciej szychty w przemyśle naftowym, ani na chwilę nie zapoznaję decydującego znaczenia organizacyi zawodowej dla ruchu robotniczego i położenia gospodarczego robotników. 8-godzinny dzień pracy nie jest zapewniony ustawą, powstają i dalej powstawać będą nowe centra wiertnicze. Nowi nastają przedsiębiorcy, robotnicy muszą więc być gotowi do obrony raz zdobytych praw.

Zdobycie większej ilości wolnego czasu, nakłada na organizacye obowiązek wskazania drogi dla pożytecznego jego użycia. Rozszerzona akcya oświatowa, czytelnie, kluby dyskusyjne winny podnieść poziom naszych towarzyszy i pogłębić ruch partyjny. Mając 8 godzin spoczynku możemy podjąć energiczną i skuteczną walkę z ciemnotą i alkoholem. 8-godzinny czas pracy w przemyśle naftowym może dać silne argumenta dla rozszerzenia tej zdobyczy i na inne gałęzie przemysłu. Przemysł naftowy może się stać przodownikiem.

Ogromne pole pracy dla organizacyi zawodowej.

Herman Diamand.

Jak Stany Zjednoczone akcentują nowe pojęcie honoru państwowego.

Caryca Elżbieta w czas wojny siedmioletniej słała swe pułki do boju przeciw Prusom, urażona docinkami Fryderyka Wielkiego, który, jako antyfeminista — nawet w swych instynktach — ponoć zbyt bezwzględnie i nieoględnie wyśmiewał się z jej „babskiej manii“ sprawiania sobie strojów bez liku.

Takie bywać mogły zaostrzenia polityczne w epoce, kiedy ludy były tylko poddanymi swych ukoronowanych dziedziców...

Dziś zmieniły się stosunki w Europie bardzo; mimo to w państwach mało-zdemokratyzowanych przeważa formalistyka: wymagany jest szacunek dla emblematów państwowych, dla różnych heraldycznych orłów jedno- lub dwugłowych, lwów jedno- lub dwuogoniastych, a natomiast patrzą one obojętnie na poniewierkę swoich obywateli zagranicą. Nie widzą w tem uchybienia swojej godności.

Nietykalnem jest dla nich godło, jako wyobrażenie państwa, a nie pojmują, że donioślejszym, bo żywym symbolem państwa, boć jego częściami składowemi, są obywatele.

I dlatego pewną nawet sensacyę wywołało, pewną niespodzianką było dziś jeszcze — tak ostre wystąpienie Stanów Zjednoczonych przeciwko Rosyi w obronie grupy swych obywateli.

A przecież to takie naturalne, tak wypływa z demokratyzacyi form państwowych, że właśnie zdumiewającem jest raczej, jak swe ambicye mogły dotąd lokować państwa wyłącznie w herbach, a obronę swych obywateli uprawiać wyjątkowo; — najczęściej w krajach bezsilnych, poniewieranych — dla pokazania im i w ten sposób swojej przewagi, swojej pięści... Albo w krajach, z którymi szukano zwady za jakąkolwiek cenę, albo w wypadkach, gdzie wielkie kapitały mogły być zagrożone.

Może przykład Stanów Zjednoczonych stanie się zwrotem do innego pojmowania „honoru państwa“?

Może to nowe pojęcie dotrze powoli i do państw na wielu punktach tak zakostniałych, jak Austrya — dotrze samo przez się, a wówczas może doczekamy tej chwili, że serdecznie-zaprzyjaźnione z Austryą Niemcy nie będą ważyły się wyszczuwać od siebie — po wyciśnięciu ich pracy — tysiącznych rzesz naszych robotników.

---

uczył go, że logika zbrodni nie jest inną od logiki każdego czynu, a więc i od jego własnej. Ale Zadorę oskarżał o morderstwo i trzymał pół roku w więzieniu dlatego, że „nikt inny Stępnia nie mógł zabić“ — czyli dlatego, że Zadora, jak i Rychter, nie wiedział, kto zabił Stępnia i dlaczego!

W czasy uwięzienia Zadory, Mikołaj Aleksandrowicz wyobrażał sobie życie jako fabrykę czynów białych i czarnych, moralnych i zbrodniczych, karanych i mniej lub więcej obojętnych.

W zamian, na miejsce utraty całego świata, nic nie umiał stworzyć. Nie umiał orać, bronować, kosić, nie umiał dowodu rzeczowego oburącz unieść z ziemi, nie umiał nawet nad własną zapanować żoną, która, jak to wiedzieli w mieście wszyscy, uciekła od męża z młodym „kandydatem od posad sądowych“ i jeszcze mu zabrała dziecko i kilkaset rubli na pierwsze potrzeby kochania i na zarybek dalszy.

Nic nie umiał Mikołaj, syn Aleksandra von Rychter, sędzia tego świata, i nie wiadomo, jakiemby kółkiem czy przecinkiem oznaczył Pan Bóg na szerokim twórczym planie kosmosu małego, łysego człowieczka w złotych okularach, palacza pięćdziesięciu, a po wyjeździe żony — stu papierosów na dobę.

Rychter służył wielkim celom zapomocą małych środków. Celem było — ukończenie śledztwa, środkiem — ostatnia uchwała, która, zamykając na klucz sprawę i oskarżonego, była fałszywą od początku do końca.

Bo Zadory nikt nie „chwytał“, ale go znaleźli ludzie w polu, kiedy kosił żyto i kładło mu się do nóg dostałe zboże. I nie „uciekał“ Zadora, ale wyszedł w pole tak, jak Rychter — do kancelaryi. Lecz fałszów królewską koroną były słowa, któremi Rychter, wbrew własnym — co prawda — krótkim niepokojom, zakończył sprawę „w dostatecznej mierze wyjaśnioną“, nie wiedząc, co czynić dalej, a nie chcąc przyznać że coś mogło się odbyć zupełnie inaczej, niż to sobie od pierwszej chwili wyobraził. W chłopskich zaś sprawach nie było, jego zdaniem, rzeczy wartych zastanowienia.

Kmieć Zadora w drodze do miasta, gminy i kościoła na przestrzeni kilkudziesięciu wiorst znał dokoła każdą chatę, każde pole, bydło i ludzi, i żadna zmiana w tem jego państwie nie uchodziła jego uwagi, gdy, poganiając konie, bystrem okiem obejmował dookolną włókę ziemi.

Rychter był nadewszystko ciekaw tego, co odpowie Zadora na pytanie, zmierzające ku przyspieszeniu śledztwa, np. dlaczego to Zadora w dzień zbrodni wcześniej niż zwykle wyszedł na żniwa i nie zbudził szwagra.

Tak czy inaczej Zadora, mając nad Rychterem przewagę siły, zdrowia i rozumu, siedział w więzieniu, oskarżony o rozmyślne morderstwo, za co mógł być skazany na kilkanaście lat ciężkich robót, pozbawienie wszystkich praw i dożywotne osiedlenie w stepach odludnych — zaś Rychter, po napisaniu uchwały ostatecznej w sprawie Andrzeja Zadory, kazał podać sobie wieloletnią sprawę Icka Kutnera o podpalenie browaru i napisał uchwałę drugą, bardzo podobną do pierwszej z formy i treści, a zwłaszcza z tej kryjówki podstępu, która zaczynała się od słów: „z uwagi, że nikt inny“...

Nad całem śledztwem zawisało jeszcze między i nad każdym wierszem to stałe przekleństwo, że Rychter, syn sprawnika z wołogodzkiej gubernii, prowadził śledztwo wśród ludu, którego nie znał ani z historyi, ani z mowy i obyczajów i dlatego nie potrafił w swoim języku oddać wielu wyrazów chwiejnych, mających znaczenie domysłu, niepewności, wzruszenia ramion. Wszystkie te symbole niewiary i wątpienia umacniał Rychter w prawosławnej wierze i podbijał do rangi „twierdzeń kategorycznych“.

III.

Była to moja pierwsza sprawa. Zdobywałem ją, jak się zdobywa oporną kochankę: miłością, gniewem, śmiechem, rozpaczą.

Więc zbiegłem światy myśli. Chciałem być w pierwszej sprawie obronnym, orężnym, zwycięskim. Poświęciłem jej wszystkie siły. Przestała już być dla mnie sprawą miejsca, zdarzenia, jednego człowieka. „Kłonica“ nabierała potęgi bożego bicza, sił krewnych tym, co kraj nasz dzierżą w niewoli. Była złą tajemnicą, od której wykrycia zależało zwalenie bytu z pod rąk ludzi, niewołanych do tworzenia historyi. Nakreśliłem sto planów obrony, a w powrotnej drodze od snu do faktu odbudowałem człowieka, wartości jego, ziemię ojczystą, ziemię całą, wolną od mozołu i przemocy.

Nie śmiejcie się: była to pierwsza próba ofiarna, łaska temperamentu, godzina Boga i cud wiary, że mocą wielkiego chcenia zdobyć można i złamać wszystkie twierdze bezducha.

Jednego dnia, po trzykrotnem widzeniu się z Zadorą w więzieniu, wyszedłem przeświadczony o jego winie!

Poczęło się od tego, że, jak sądziłem, nie chciał, a jak zrozumiałem nazajutrz — nie mógł wyjaśnić mi jednego szczegółu:

Czyja była kłonica?

Że Zadora nie był winien śmierci Stępnia, dotąd wierzyłem, ale nie mogłem wierzyć, że zabójca przyniósł z sobą do stodoły to ciężkie, dzikie narzędzie barbarów. Zbrodni dokonał ktoś, kto się czaił i widział, jak Zadora opuścił stodołę, albo był przez swego

Bo na to, ażeby filar każdego rządu austryackiego, ażeby Koło polskie ową chwilę przyspieszyło, dla nich rzuciło swe wpływy na szalę — napróżnoby czekać...

Dla nas, wysyłających w świat tylu tułaczów, jest to nadzwyczaj żywotne pytanie: kiedy nastanie takie, choćby etykietą tylko dyktowane, solidaryzowanie się państwa z jego ludnością, że szykanowanie obywateli zagranicą uchodzić będzie za uchybienie samemu państwu, za jego prowokowanie... Kiedy nastanie ta chwila, kiedy państwo będzie nietylko egzekutorem podatków i rekruta, lecz będzie się uważało nie za kopułę, zawieszoną w powietrzu, lecz za fundament praw i interesów swoich obywateli.

Nowa forma demonstracyj politycznych.

Życie „konstytucyjne" Rosyi przyniosło już cały szereg objawów, zupełnie nieznanych krajom konstytucyjnym „zgniłej Europy". Szpiegokracya jako forma rządu, prowokacya jako forma walki politycznej, masowe wieszanie opozycyonistów jako sposób utrwalania ustroju konstytucyjnego, wysyłanie posłów z „parlamentu" na katorgę jako uzupełnienie prawa wyborczego — wszystko to jest właściwe tylko Rosyi — tej (jak ją określa „Almanach gotajski") „monarchii konstytucyjnej z carem absolutnym na czele". Obecnie przybywa z Rosyi nowa forma demonstracyj politycznych.

Oto w Kijowie, podczas demonstracyi przeciwko konsulatowi austryackiemu, zorganizowanej przez czarnosecinną młodzież uniwersytecką, „część chuliganów wtargnęła do wnętrza gmachu i rozpoczęła tam plądrowanie. Cenniejsze przedmioty tłuszcza zrabowała. Między innemi skradziono dwa srebrne świeczniki". Przy demonstrowaniu przeciwko klubowi polskiemu „Ogniwo" „zginęło kilkanaście srebrnych lichtarzy i dwa paletoty".

Rozmaite już bywały demonstracye na świecie. Bito ludzi po twarzach, niszczono rozmaite przedmioty, gwizdano, śpiewano i t. d. Ale dopiero „wszechrosyjski związek studentów-akademików", który przyznał się do zorganizowania demonstracyj w Kijowie (patrz „Nowoje Wremia" — „list do studentów-Polaków we Lwowie"), urozmaicił demonstracyę kradzeniem lichtarzy i palt. Zapewne ta nowa forma demonstracyi pozyska w Rosyi szeroką popularność i wkrótce usłyszymy o stosowaniu jej w rozmaitych wypadkach. Dzienniki będą zamieszczały telegramy treści następującej:

Tambow. Odbyła się tu wspaniała demonstracya patryotów rosyjskich przeciwko znanemu dziennikarzowi żydo-kadeckiemu. Odebrano mu chustkę do nosa, zegarek i portmonetkę.

Połtawa. Członkowie miejscowego oddziału „Związku iście rosyjskich ludzi" demonstrowali w podniosłej formie przeciwko agentowi ruchu mazepińskiego, aktorowi trupy ukraińskiej Pererepience. Odebrano mu srebrną papierośnicę i pugilares z dwoma papierkami 5-rublowymi.

Odessa. Żywiołowy wybuch patryotyzmu rosyjskiego spowodował niezwykle efektowną demonstracyę. Z redaktora żydowskiego świstka „Nowosti" zdjęto czapkę barankową, złoty pierścionek i kalosze. Powszechny entuzyazm!

Takie telegramy będą zapewne ozdabiały w niedalekiej przyszłości „patryotyczną" prasę rosyjską.

Czy przypadkiem skradzenie przez jakiegoś dygniarza złotego zegarka Stołypinowi po zamachu Bagrowa nie było też demonstracyą polityczną? Kto wie...

---

towarzysza powiadomiony: „oto chwila, Stępień śpi, idź — uczyń — zabij".

Któż to był?

Zadora nie wiedział. Już do tego pytania nie powracałem. Gdyby on był zabójcą, nie zaniedbałby wymienić ludzi, spędzić na nich zbrodnię. Tak samo mógłby postąpić, będąc niewinnym, lecz znając tych, których wrogi stosunek do Stępnia byłby dlań mieczem i tarczą.

Nie znał — nie wiedział — nie rozumiał.

Ktokolwiek był mordercą, nie wybierałby za narzędzie bierwiona! Wziąłby z sobą sierp, siekierę, nóż, kamień, kawał żelaza — wszystko, coby się dało ukryć pod połą — wszystko, tylko nie ciężki, kłopotliwy drąg.

Więc kłonica musiała być własnością Zadory lub Stępnia, leżała w stodole lub w pobliżu.

Zbrodnia mogła być pomyślaną dawno, wykonaną przypadkowo w odpowiedniej chwili. Zadora odchodzi. Gdy się oddalił, tamten się zbliża. Dookoła ni ducha. Śpią. Uchyla wrót. Wchodzi. Staje nad śpiącym. Łżejszym, ostrym końcem wznosi kłonicę w górę i opuszcza ją całym ciężarem, z cyklopiczną mocą na głowę śpiącego. Cios — jeden — drugi — trzeci. Inne — dla upewnienia się, że Stępień nie żyje.

I nietylko dlatego.

Bardziej ludzkiem jest ofiarę wlec, szarpać, krwawić, deptać, aniżeli w tem, co jest niezwykłe, umieć zachować rozwagę.

Całość składa się dla zabójcy doskonale. Nie przez zapomnienie pozostawia w stodole kłonicę — nie brać jej z sobą było najprościej, najrozumniej. Wraz z nią podrzuca i czyn. Pierwszy, kogo posądzą, będzie Zadora. On w stodole spał, razem chodzili na robotę — jego dzieło. Czyja kłonica — tego mord.

Tak z łatwością oblicza zabójca i tak zmylonymi śladami myśli służka wszelkiej łatwości — von Rychter.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wojna włosko-turecka.

Wielkie walki.

Benghazi. (Ag. Stefaniego). W nocy z 22 na 23 b. m. nieprzyjaciel, korzystając z ciemności nocy, przedsięwziął gwałtowny atak przeciw jednemu z fortów, ale został odparty ze stratami. Po naszej stronie 5 ludzi odniosło lekkie rany.

Rzym. Radiotelegram z Benghazi donosi, że w poniedziałek rano Turcy zaczęli pochód na Benghazi w 19 kolumnach po kilka tysięcy ludzi. Razem szła artylerya. Atak ten był skierowany na włoski wschodni front między morzem a Berka. Włoskie wojska były przygotowane na przyjęcie go. Z powodu burzliwego morza okręty wojenne nie mogły brać udziału w walce. Nieprzyjaciel posuwał się powoli ku Tojat naokoło dwóch włoskich redut. Gdy się zbliżył na 2 km., przyjęliśmy go ogniem działowym i zmusiliśmy go do cofnięcia się na całej linii. Po zachodzie słońca cofnął się nieprzyjaciel do oazy. Po naszej stronie strat nie było. Z zapadnięciem nocy morze się uspokoiło i okręty oświetliły reflektorami pobojowisko.

Rzym. Według depeszy generała Tromboni, w dniu 18 b. m. stoczono koło Derny walkę, w której nieprzyjaciel miał 75 zabitych.

Doniesienia tureckie.

Konstantynopol. Minister wojny otrzymał od komendanta Tripolisu depeszę, w której doniesiono, że jeden włoski pułk wraz z bateryą górską wystąpił z atakiem, ale natrafiwszy na opór Arabów musiał się cofnąć. Włosi byli ścigani aż do Alisara. Po stronie włoskiej 50 zabitych, po arabskiej 12 zabitych, 32 rannych, wśród nich jeden oficer.

Tripolis. Pod Birtobra wojska tureckie straciły 200 ludzi w zabitych i rannych i cofnęły się do Azizie.

Represye przeciw Włochom.

Konstantynopol. Izba przyjęła ustawę, wprowadzającą 100% cło na towary włoskiego pochodzenia.

Jak słychać, rząd zarządził zamknięcie banków włoskich i innych tego rodzaju przedsiębiorstw.

Odstąpienie Solumu.

Kairo. (Ag. Havasa). W Solum nie przyszło do żadnego zajścia. Turcy opróżnili fort, który następnie został zajęty przez wojsko egipskie.

Kairo. (Oficyalnie). Turcy opróżnili port Solum dla wojsk egipskich.

Czas odnowić prenumeratą!

Czeki

załączamy do dzisiejszego numeru „Naprzodu" wszystkim Szanownym Abonentom i prosimy o odnowienie prenumeraty:

na rok 1912,
na I. półrocze,
na I. kwartał,
lub tylko na styczeń 1912 r.

Prenumerata miesięcznie z odsyłką: 2 K w Austryi i Węgrzech: 2·76 K = 2 m. 30 f. w Niemczech; 3·20 K = 3 fr. 50 ct. w innych krajach.

Z dniem 1 grudnia wychodzi „Naprzód" w podwójnej objętości za tę samą cenę prenumeracyjną. Prosimy Szan. Abonentów, aby nam jednali nowych prenumeratorów. Na żądanie wysyłamy egzemplarze okazowe. Prosimy o podawanie nam adresów znajomych.

Przegląd polityczny.

Obrady Rusinów. Przez 2 dni świąt obradował we Lwowie zjazd Ukraińców przy udziale około 600 osób. Referat o organizacyi wygłosił poseł Ochrymowicz, a o sytuacyi politycznej poseł Kost' Lewicki. W dyskusyi poseł Cegielski położył nacisk na walkę o sejmową reformę wyborczą i radził przygotować się na różne ewentualności ze względu na możliwość rozwiązania sejmu i nowe wybory. W uchwalonej rezolucyi wezwano rząd, aby przedłożył projekt reformy przyznający Rusinom odpowiednią liczbę posłów. Uchwalono też odbyć ruch agitacyjny w kraju. Wybrano zarząd stronnictwa, w skład którego weszli: dr Kost' Lewicki (prezes), poseł Romańczuk (wiceprezes), posłowie Oleśnicki i Cegielski, prof. Załoziecki, nauczyciel Jakimow i radca Siczyński.

Równocześnie odbył się zjazd ruskich radykałów, na którem o sejmowej reformie referował poseł Trylowski. Przewodniczącym stronnictwa wybrano posła Łabodyńskiego.

Obradowali także moskalofile pod przewodnictwem dra Mogilnickiego z Buczacza. Referowali poseł Kuryłowicz i ks. Senyk, skarżąc się na ucisk „ruskich" przez rząd krajowy. W sprawie reformy wyborczej uchwalono oświadczyć się za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania.

KRONIKA.

Kraków, 27 grudnia.

Rozpoczęcie budowy kanałów. Dziś rozpoczęły się roboty około budowy kanału między Kossową a Zelczynem uroczystym aktem poświęcenia pod Brzeźnicą na linii Podgórze-Oświęcim. Roboty oddane firmie Rodakowski, Sosnowski i Zacharyewicz ze Lwowa będą prowadzone na przestrzeni 12 klm. 431 m.; kanał ma mieć 29·4 m. szerokości u zwierciadła, 16 metrów szerokości na dnie i 3 m. głębokości. Uroczystość zaczęła się dziś o godz. 9½ rano. Goście zebrali się na nowym moście nad Wisłą, gdzie oglądali roboty kanalizacyjne, poczem po śniadaniu danem przez Izbę handlową nastąpi o godz. 1 w południe wyjazd osobnym pociągiem do Brzeźnicy. Zjechało się wielu obcych, między nimi ministrowie: Zaleski, Rössler, Trnka i Długosz, wielu posłów i urzędników ministeryalnych. Na miejscu w Brzeźnicy zamurowany zostanie akt fundacyjny w języku łacińskim.

Zastępcą marszałka krajowego w miejsce metropolity Szeptyckiego zamianowany został gr. kat. biskup przemyski ks. Konstanty Czechowicz.

Nowiny krakowskie.

Zjazd Filaretów. Zjazd stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej niepodległościowej rozpoczął się wczoraj w Krakowie przy licznym udziale delegatów z miast uniwersyteckich w kraju i za granicą, oraz znacznego grona gości. Rozpoczęły zjazd przemówienia powitalne. Między innymi powitali zjazd tow. Józef Piłsudski imieniem P. P. S. zaboru rosyjskiego i tow. Haecker imieniem komitetu wykonawczego P. P. S. D.

Nastąpiły sprawozdania i dyskusya nad sprawozdaniami. Dziś zjazd obraduje w dalszym ciągu. Jutro podamy obszerniejsze sprawozdanie ze zjazdu.

Konkurs na medal Hugona Kołłątaja. Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie zaprasza niniejszem artystów polskich do konkursu na medal ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci Hugona Kołłątaja, rektora a zarazem reformatora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Warunki konkursu są następujące: 1) Artysta winien dostarczyć stronę główną i odwrotną medalu w odlewach gipsowych o średnicy 25—30 centimetrów. 2) Napisy ustanawia się: na stronie głównej z portretem „Hugo Kołłątaj * 1750 † 1812", a na stronie odwrotnej „nil desperandum 1912". 3) Nagrodę stanowi kwota 500 kor., przyczem medal nagrodzony staje się własnością Towarzystwa. 4) Termin nadsyłania modeli ustanawia się nieodwołalnie do końca lutego 1912 r., przyczem załączyć należy kopertę z godłem i nazwiskiem artysty.

Konkurs na tablicę Hugona Kołłątaja. Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie na życzenie Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłasza niniejszem konkurs na projekt tablicy, która ma być poświęcona pamięci Hugona Kołłątaja i wmurowaną w ścianę korytarza I piętra w Coll. Novum uniwersytetu. Warunki konkursu są następujące: 1) Do konkursu stawać mogą wszyscy polscy artyści. 2) Wymaganym

jest projekt rysunkowy tablicy, w stylu empire, uwzględniający napis i umieszczenie medalionu, na który równocześnie rozpisuje się osobny konkurs. Tablicę należy projektować w ten sposób, aby koszt wykonania, nie licząc medalionu, nie przekroczył kwoty 500 kor. 3) Napis na tablicy ustanawia się następujący: „Hugonowi Kołłątajowi — swemu uczniowi — reformatorowi i rektorowi — Uniwersytet Jagielloński — w setną rocznicę jego śmierci“. 4) Nagrodę za najlepszy projekt stanowi kwota 200 kor., przyczem nagrodzony projekt staje się własnością Towarzystwa. 5) Termin nadsyłania projektów upływa z dniem 28 lutego 1912 r. Razem z rysunkiem załączyć należy kopertę z godłem i nazwiskiem, jak zwykle.

Projekty tak na medal, jak i na tablicę nadsyłać i po bliższe informacye zgłaszać się należy pod adresem dra Maryana Gumowskiego, Kraków, Wolska, Muzeum Czapskich.

„Szopka krakowska“. Lalki artystyczne do „Szopki krakowskiej“, „Zielonego balonika“ będą wykonane jak w latach ubiegłych przez artystów rzeźbiarzy. Pracę nad nimi objęli i właśnie ukończyli pp. Ludwik baron Puszet, Jan Szczepkowski, oraz nowo pozyskany do tego działu p. Stanisław Popławski, uczeń rektora Konstantego Laszczki. Dla uświetnienia szaty zewnętrznej „Szopki“, cały personal miniaturowych „aktorów“ został stworzony na nowo, w liczbie trzydziestu przeszło lalek. Kierownictwo nad stroną kostyumową, wykonaną przez grono uproszonych pań, objął artysta malarz p. Józef Czajkowski.

Sprostowanie magistratu. Odnośnie do artykułu pod nagłówkiem „Wdzięczność p. Lea i spółki“, zamieszczonego w „Naprzodzie“ z dnia 14 grudnia 1911 r. Nr. 289, upraszam Szanowną Redakcyę w myśl § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze tegoż dziennika: Nie jest zgodne z prawdą, że w roku bieżącym udzielono zapomogi z funduszu im. ks. Schindlera, majstrowi szewskiemu Belczykowi i jakoby mu w ciągu 3 lat przyznano dwa razy zapomogę. Natomiast prawdą jest, że w roku bieżącym majster szewski p. Belczyk o zapomogę z funduszu im. ks. Schindlera się nie starał i zapomogi takiej też nie otrzymał, tudzież, że w ciągu ostatnich trzech lat przyznano p. Janowi Belczykowi, majstrowi szewskiemu, zapomogę z funduszu im. ks. Schindlera tylko raz jeden i to w roku 1909. Z upoważnienia Grodyński.

Jak rozdzielają zniżki kolejowe. Piszą nam z miasta! Inspektor kolejowy Karpiński rozpoczął znowu zwykłe sobie urzędowanie i odmówił całemu szeregowi ludzi biednych zniżek kolejowych, choć wykazali się warunkami, przepisanymi dla ich uzyskania. W zachowaniu się wobec petentów hołduje ten pan, zdaje się, zasadzie, że publiczność istnieje dla urzędu, a nie urząd dla publiczności, gdyż tonem jakby jakiego satrapy, odpowiada każdemu z góry, że podania jego o zniżkę nie załatwi i wskazując na zegar, oświadcza, że już za długo mówił, choć nie dowiedział się jeszcze, o co właściwie petent chce prosić. Czas już byłby, by dyrekcya wglądnęła w te stosunki i powierzyła referat odnośny któremuś z lepiej myślących urzędników lub conajmniej udzieliła stosownego pouczenia p. Karpińskiemu, bo trudno domagać się od publiczności większej cierpliwości, jak takiej, która dobiega już do granic.

Z klubu pocztowego. Walne zgromadzenie członków Klubu c. k. urzędników poczty i telegrafu w Krakowie odbędzie się w środę 3 stycznia o godz. 8 wieczorem w własnym lokalu, Lubicz 5. Na porządku dziennym: wybór prezesa, uzupełniający wybór siedmiu członków wydziału, sprawozdanie sekretarza z czynności wydziału i sprawozdanie za rok 1911.

Porządki w Wielkim Krakowie! Na granicy Czarnej Wsi i Nowej Wsi panują straszne stosunki. Błoto po kostki, niema chodnika tak, że mieszkańcy zmuszeni są gościńcem przeprawiać się. Nie lepiej w Kawiorach należących do Czarnej Wsi. Tu nawet wodociągu niema. Mieszkańcy czerpią niezdrową wodę z płukadeł przydrożnych. Nic dziwnego, że w ostatnich czasach pojawiły się 2 wypadki tyfusu brzusznego. Możeby magistrat zajął się temi dzielnicami. Mieszkańcy tych okolic urządzili w ubiegłym roku wiec protestujący, na którym radcowie dr Krzetuski i Misiorowski przyrzekli zająć się koniecznościami tych dzielnic, ale przyrzeczeń ani obowiązków swych dotąd nie spełnili.

Kurs szklarski i wystawa. W czwartek 28 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem, krajowym instytucie popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 4, uroczyste zamknięcie kursu szklarskiego i otwarcie wystawy prac uczniów tego kursu. Na wystawie widzieć będzie można prace około trawienia szkła, wykonywane dotąd poza granicami kraju.

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu. W poniedziałek dnia 18 bm. odbyło się w sali „Sokoła“ podgórskiego zgromadzenie ludowe, zwołane przez tutejszy komitet P. P. S. z porządkiem dziennym: 1) drożyzna, 2) organizacya.

Referentem dla pierwszej sprawy był poseł tow. dr Marek, a dla drugiej tow. Zygmunt Żuławski.

O zgromadzeniu tem został także zawiadomiony poseł miasta Podgórza eks. Korytowski, który raczył nawet telegraficznie usprawiedliwić swą nieobecność. (Ekscelencya przyswaja sobie zwolna demokratyczne maniery). Zagaił zgromadzenie tow. dr Bobrowski, a pierwsze słowa zagajenia były energicznym protestem przeciw nowemu gwałtowi, jakiego dopuszcza się carat przez projekt wcielenia ziemi chełmskiej do Rosyi. Następnie wybrano prezydyum, w skład którego weszli tow. dr Glassner, tow. Jaworski i tow. Packan. Bardzo serdecznie przywitany, stanął na estradzie tow. poseł dr Marek.

Mowca charakteryzuje tło walk politycznych i narodowych w Austryi i całym szeregiem przykładów wskazuje, że jednak te wszystkie walki skierowane są przeciw proletaryatowi, a w każdym razie w walce z proletaryatem ustają różnice narodowe. Bardzo szczegółowo omawia dyskusyę drożyźnianą w parlamencie i wskazuje, że drożyzna jest bardzo pożądaną dla kapitalistów i kapitału; cała polityka austryacka obraca się koło interesu kapitału. Przeciwstawia stosunki w Anglii, gdzie istnieje wolny handel, tam nie braknie ani mleka, ani zboża, ani mięsa, ani jaj — bo granice otwarte i można wszystko dowolnie sprowadzić. W dalszym ciągu omawia sprawę mięsa argentyńskiego i bonifikacyj dla gorzelników, polepszenie bytu kolejarzy i służby państwowej i cały szereg aktualnych spraw, które poruszono w parlamencie. Wkońcu wskazał, że jedyna siła, która może złamać możnowładztwo obszarników i kapitalistów — to silna organizacya polityczna, współdzielcza i zawodowa.

Tow. Neuwelt przedłożył zgromadzeniu rezolucyę, która wyraża oburzenie posłowi Korytowskiemu, że głosował przeciw wnioskom anty-drożyźnianym, a pogardę tym czynnikom i agitatorom, którzy świadomi, że poseł Korytowski jako agraryusz będzie w parlamencie działał na szkodę miast, a mimo to nie wahali się użyć wszelkich, nawet brudnych środków dla przeforsowania kandydatury eksc. Korytowskiego. Rezolucyę powyższą przyjęło zgromadzenie jednogłośnie.

Do drugiego punktu porządku dziennego p. t. organizacya, stanął jako referent tow. Z. Żuławski. W bardzo ciekawym i zajmującym wywodzie omówił tow. Żuławski zadanie potrójnej organizacyi — wskazał wszystkie korzyści, jakie robotnik czerpie z organizacyi, a zarazem broń, jaką mu wkłada do rąk przynależność do organizacyi w walce z możnym kapitalizmem. Apelem do jak najliczniejszego zapisywania się do organizacyj zakończył referent swoje nader pouczające przemówienie. Przemówił jeszcze tow. Packan, poczem z powodu późnej pory (godzina $9^{1}/_{2}$) zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. C z y t e l n i a czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. B i u r o otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We środę o godz. 7 wieczorem wykład p. L. Wasilewskiego: „Stosunki ziemi chełmskiej“.

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład p. L. Wasilewskiego: „Stosunki w ziemi chełmskiej“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. Wolf Fallek: „O Napoleonie Bonapartem“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa 27 b. m.: „Judyta“ (popularne).

Czwartek 28 b. m.: „Żywy trup“ (przedostatni występ p. St. Wysockiej).

Piątek 29 b. m.: „Legion“ (ostatni występ p. St. Wysockiej).

Sobota 30 b. m.: „Makbet“.

Niedziela 31 b. m. po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (popularne).

Niedziela wieczór: „Król“.

Poniedziałek 1 stycznia po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).

Poniedziałek wieczór: „Makbet“.

Nowiny lwowskie.

O zabójstwo na balu. W rozprawie o zabójstwo murarza Wasiczyńskiego na zabawie przy ul. Ochronek przesłuchano szereg świadków. W sobotę po przemówieniach prokuratora i obrońców dra Wyrostka, dra Wassera i dra Zarzyckiego, trybunał zasądził Krochmalnego i Kaftana, pierwszego na ciężkie więzienie przez jeden rok, zaś drugiego na 6 miesięcy, oraz na zwrot kosztów i zapłatę odszkodowania. Kutkowskiego zaś uwolniono od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego i skazano na grzywnę 20 koron za bezprawne posiadanie broni.

Z kraju.

Wolność od podatków fabrykantów. Z Zabłocia pod Żywcem piszą nam:

Wielkie oburzenie wywołała tu uchwała wydziału krajowego, mocą której uwolniono fabrykę papieru na dalsze 5 lat od autonomicznych dodatków do państwowego podatku. (Wyjątek taki jest zastrzeżony tylko początkującym fabrykom).

Ten prezent wydziału krajowego dla bogatej niemieckiej fabryki akcyjnej kosztuje biedną ludność tysiące koron rocznie.

Fabryka powinna płacić 12.000 K rocznie, a dzięki uwolnieniu od tego podatku może ona wypłacić akcyonaryuszom 11% dywidendy.

Wobec ogólnego oburzenia fabryka oświadczyła, że dobrowolnie płacić będzie 3000 K na rzecz gminy, aby ta mogła podołać swym kulturalnym wydatkom. Wobec tak śmiesznie małej sumy gmina zmuszona jest udać się na drogę sądową.

Już dziś dodatki gminne wynoszą 49%, a przez budowę drugiej szkoły ludowej podniosą się o 40%. Te ciężary mają spaść na barki kupców i małorolnych chłopów, a fabryka papieru ma pozostać wolna od podatków.

Rada gminna uchwaliła dnia 20 b. m. wystąpić z całą energią przeciw tej uchwale wydziału krajowego i zwrócić się w tej sprawie do klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, a względnie do posła tow. D a s z y ń s k i e g o.

Bezczelność fabryki, która zawdzięcza swą wolność od podatków „rycerzowi przemysłu“ Battaglii, jest tak wielka, że grozi ona gminie niepłaceniem nawet tych 3000 K, jeżeli gmina będzie żądała więcej.

Z Kłaja piszą nam: Mimo, iż termin urzędowania obecnej Rady gminnej już dawno przeszedł, to nowe wybory jeszcze nie zostały rozpisane, a stara Rada rządzi dalej i zaciąga nowe pożyczki.

Po raz pierwszy w K ł a j u ogłosił wójt G o l a r z, że wyłożył budżet do przeglądnięcia. Po krytyce naszej w „Naprzodzie“ zauważyliśmy, że w budżecie są poważne zmiany i tak dochód z dzierżawy pola jest o 300 kor. wyższy podany, zaś na nieprzewidziane wydatki 200 kor. (w roku przeszłym 500 K). Na posiedzeniu Rady w dniu 18 b. m. po przyjęciu budżetu uchwalono p. Hochdorfowi koncesyę na wyszynk trunków, jest to już t r z e c i a z r z ę d u k o n c e s y a, którą Rada gminna nadaje bogaczowi, a odrzuca podania ludzi biednych, jak n. p. Nowaka. Pan H o c h d o r f wiedział czem sobie zyska radnych, przyniósł więc 1 b e c z k ę p i w a, 1 l i t r s p i r y t u s u, 1 b e c z u ł k ę m o s k a l i i 2 c h l e b y i otrzymał koncesyę! Na tem-że samem posiedzeniu uchwalono sprzedać kilkadziesiąt sążni pola bratu podwójciego A. S o l a r z o w i w cenie 1·60 K za sążeń. W uchwale tej brał udział podwójci, co s p r z e c i w i a s i ę u s t a w i e g m i n n e j.

Po posiedzeniu w urzędzie gminnym wybrała się Rada (z wyjątkiem kilku radnych) z wójtem na czele w liczbie 12 do restauracyi, która się znajduje w domu gminnym, gdzie popijano na koszt Solarza do 5 rano. Taki przykład daje obywatelom Rada gminna. Toteż przy nadchodzących wyborach trzeba będzie przepędzić takich radnych.

Katastrofa kolejowa. W nocy z piątku na sobotę na przestrzeni Felsztyn—Głęboka zdarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy, wiozący wielu robotników borysławskich, wpadł na stojące w czystem polu na torze wozy. Trzy osoby zostały ciężko ranne, 15 lżej.

O katastrofie tej donoszą następujące bliższe szczegóły: Od pociągu ciężarowego Nr 1469, idącego z Posady Chyrowskiej w kierunku do Głębokiej, oderwało się na torze z niewiadomego powodu 9 wozów. Personal tego nie zauważył, także nie zauważono tego na stacyi w Głębokiej, wobec czego pociąg ten dalej puszczono. Również puszczono następnie na ten sam tor w kierunku do Chyrowa pociąg osobowy Nr 12123, wiozący robotników borysławskich. Stało się to o godzinie 12 min. 12. Pociąg ten wpadł na owe 9 wozów, stojących na przestrzeni. Zderzenie było fatalne. Maszyna uległa zniszczeniu, jeden wóz wykoleił się, 3 osoby odniosły ciężkie rany, lżej rannych jest 15 osób. Według innych wiadomości ilość rannych obliczają na 30. Z personalu kolejowego, jadącego pociągiem, jeden człowiek zgłosił się chory. Ruch na przestrzeni przywrócono dopiero około godziny 6 rano. Nocą pociągi nie kursowały. Przeszkody zostały już usunięte.

Z zaboru rosyjskiego.

Z przemysłu łódzkiego. Razem w 425 zakładach fabrycznych w Łodzi pracuje 66.549 robotników, z czego na przemysł tkacki wypada 61.840 robotników, zatrudnionych w 327 zakładach fabrycznych. Oczywiście liczby te nie ogarniają warsztatów i przedsiębiorstw przemysłu drobnego i rzemiosł. Nie brano także w rachubę ludności przedmiejskiej, która pracuje i w okolicach Łodzi.

Wartość produkcyi przemysłu tkackiego w Łodzi wynosi 130,057.000 rubli; papierniczego i poligraficznego 1,092.000 rubli, spożywczego 1,054.000 rubli, chemicznego 696.000 rubli, produkcyi zwierzęcej 336.000 rubli, przemysłu mechanicznego i wyrobów metalowych 2,272.000 rubli, ceramiki 201.000 rubli; razem wartość produkcyi wszystkich powyższych działów przemysłu wynosi 136,466.000 rubli.

Jeżeli teraz podzielimy liczby wartości produkcyi przez liczbę robotników, pracujących we wszystkich wyłuszczonych powyżej kategoryach przemysłu, otrzymamy, iż na jednego robotnika przypada rocznie przeszło 20.000 rubli wartości produkcyi, czyli, że jeden robotnik wytwarza towarów na 20.000 rubli.

Akt oskarżenia w sprawie Macocha został już wygotowany i doręczony oskarżonym. Do odpowiedzialności pociągniętych zostało 8 osób: Damazy Macoch lat 38, Izydor Starczewski lat 38, Bazyli Olesiński lat 45, Katarzyna Helena Macochowa lat 27, Józef Błosikiewicz lat 50, Józef Pertkiewicz lat 39, Lucyan Cyganowski lat 27, Wincenty Planko lat 48. Bazyli Olesiński i Lucyan Cyganowski odpowiadają z wolnej stopy.

O. Damazy Macoch oskarżony jest o: 1) rozmyślne zabójstwo brata swego Wacława d. 25 lipca r. z. w celi klasztornej podczas snu przez zadanie mu rany toporem, 2) podrobienie aktu ślubu z Heleną, 3) podrobienie takiegoż świadectwa z podrobioną pieczęcią proboszcza parafii Parzymiechy i z podpisem tegoż, 4) kradzież wspólnie z Izydorem Starczewskim ze skarbczyka klasztornego około 9000 rubli za pomocą podrobionego klucza, 5) wreszcie o kradzież po śmierci kustosza klasztornego ks. Bonawentury Pawełczyka d. 29 grudnia 1909 r. 5000 rubli z celi zmarłego księdza.

O. Izydor Starczewski oskarżony jest o to, iż 1) wiedząc o poszukiwaniu Damazego Macocha i o udziale jego w zabójstwie Wacława Macocha, w telegramie, wysłanym przez ojca swego w Sieradzu do Damazego Macocha, ukrywającego się w Warszawie, przestrzegał o niebezpieczeństwie i radził ucieczkę, 2) świadomie ukrywał miejsce pobytu Stanisława Załoga i Damazego Macocha.

O. Bazyli Olesiński oskarżony jest o to, iż 1) od r. 1907 do 1910 brał ze skarbczyka pieniądze klasztorne, będąc zakrystyanem, 2) wspólnie z Damazym Macochem skradł z celi zmarłego ks. Bonawentury Gawełczyka depozyty klasztorne w sumie 5000 rubli.

Helena Macochowa oskarżona jest o to, że 1) wiedząc od Damazego Macocha o zabójstwie brata jego, Wacława, ukrywała Damazego u siebie w Warszawie, a potem wyjechała z nim do siostry swej, Zofii Zajączkowskiej, do Szreniawy, 2) korzystała z pieniędzy, dawanych jej przez Damazego, wiedząc, że należą one do klasztoru, 3) korzystała świadomie z fałszywego świadectwa aktu ślubu i śmierci Kaspra Macocha.

Pianko, dorożkarz, oskarżony jest o to, iż odwiózł sofę z trupem do znanego miejsca, a potem odwiózł Damazego Macocha i Stanisława Załoga do Noworadomska i o powyższem nie zawiadomił władzy.

Błosikiewicz oskarżony jest o to, iż pomagał przy wynoszeniu sofy z trupem i sofę dostarczył do celi Damazego; Petrkiewicz — o podrabianie kluczów do skarbczyka klasztornego; Cyganowski — o zrobienie pieczęci proboszcza parafii Parzymiechy i doręczenie jej Damazemu Macochowi ze świadomością, iż Macoch nie jest proboszczem w Parzymiechach.

Akt oskarżenia zawiera 28 stronic półarkuszowych drukowanych. Bazyli Olesiński osobiście odebrał akt oskarżenia, będąc w Piotrkowie.

Do sprawy powołano 88 świadków.

Ze świata.

Wybuchy w kopalniach. W Kastrop (koło Dortmundu) onegdaj w szybie „Teutoburgia" zdarzyła się eksplozya gazów. 2 górników zabitych, 3 rannych, nadto prawdopodobnie jeszcze 4 zginęło.

W kopalni węgla koło Mons (Belgia) wskutek użycia niewłaściwej windy poniosło śmierć 3 górników, jeden został ciężko zraniony.

Nowa kawiarnia teatralna. W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie nowej kawiarni teatralnej naprzeciw teatru miejskiego. W otwarciu wzięli udział reprezentanci miasta, świata artystycznego i teatralnego, handlowego, oraz zaproszeni goście. Po otwarciu i obejrzeniu z komfortem według wzorów wiedeńskich urządzonego lokalu kawiarni i bufetu baru, właściciel podejmował śniadaniem licznie zebranych gości. Wypowiedziano kilka toastów. Między innymi przemawiał prezes Izby handlowej p. Dattner i starszy radca budownictwa miejskiego p. Zawiejski.

TELEGRAMY

z dnia 27 grudnia.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza zwołanie tych sejmów, które już w grudniu b. r. rozpoczną swą działalność. Według tego patentu cesarskiego, zbiorą się sejmy: Dolnej Austryi i Morawii 27 b. m., Krainy i Śląska 28 b. m., Górnej Austryi 29 b. m. Co się tyczy tych sejmów, których sesya ma odbyć się dopiero w styczniu 1912 r., ogłoszenie ich zwołania nastąpi później.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Duma na ostatniem przed świętami posiedzeniu przyjęła ustawę, która zabrania polować na sobole w Syberyi od lutego 1913 roku aż do października 1916 roku.

Ukaz carski odroczy Dumę do dn. 23 stycznia.

Niemcy i Francya w Kongo.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że między Francya a Niemcami powstały trudności przy ustalaniu granicy Konga. W kołach poinformowanych mówią, że Niemcy w tej sprawie nic przedtem Francyi nie mówiły, tylko Kiderlen-Wächter w komisyi parlamentu rozwinął co do wyspy Kongo pewną tezę, której Francya przyjąć nie może. Ale akt ugody przewiduje na wypadek sporu interwencyę trzeciej osoby jako sędziego rozjemczego, tak, że temu sporowi nie przypisują tu znaczenia.

Paryż. Komisya senatu dla sprawy umowy niemiecko-francuskiej wybrała Bourgeois'a prezydentem.

Wielki strejk w Anglii.

Dundee. Pośrednictwo, podjęte przez komisarza przemysłowego w urzędzie handlowym, George'a Asquitha, celem zażegnania strejku robotników portowych i woźniców, doprowadziło w niedzielę o godz. 3-ciej rano do porozumienia. Robotnikom przyznano podwyższenie płac.

Najazd Rosyi na Persyę.

Teheran. (B. Reutera). W urzędowych kołach rosyjskich oświadczają, że rząd rosyjski pragnie szczerze wycofać swe wojska, że jednak natychmiastowego opróżnienia nie może obiecywać.

Dżuffa. (Pet. ag. tel.) Część wojska odeszła do Tebris.

Dżulfa 24 grudnia. (Pet. ag. tel.) Pierwszy oddział nowej kolumny składający się z 5 pułku strzelców i 100 kozaków przybył tu i niezwłocznie pomaszeruje na Tebris.

Oprócz linii telegraficznej przerwano także linię telefoniczną do Tebris. Kuryer konsularny nie mógł wyjechać do Tebris. Również połączenie między Tebris a Adżi-Czai jest przerwane. W Tebris panuje brak chleba i mięsa. Sklepy są zamknięte.

Dżulfa. (Pet. ag. tel.) Perski oddział wojskowy złożony z 300 ludzi zbliżył się do granicy, aby stawić opór odchodzącemu jutro do Tebris rosyjskiemu oddziałowi.

Teheran 25 grudnia. (Biuro Reutera). Rejent w porozumieniu z gabinetem rozwiązał medżilis. Rząd perski przyjął ostatnie „ultimatum" Rosyi, po zmianie, uskutecznionej przez rząd rosyjski w punkcie drugim. Rosyjski poseł telegrafował o przyjęciu rosyjskich warunków.

Walki w Tebris.

Tebris. Walka, która rozpoczęła się onegdaj, była poważna. Wzięli w niej udział także Fidaisi. Artylerya rosyjska ich odparła. Fidaisi znieważyli zwłoki żołnierzy rosyjskich. Kolonia rosyjska uciekła do konsulatu generalnego. W nocy przybyły tam 3 kompanie rosyjskie. Wczoraj rano artylerya rosyjska poczęła ostrzeliwać cytadelę, w której znajdują się główne siły Fidaisów. Ostrzeliwanie trwa jeszcze.

Tebris. Wczoraj ponownie wywiązała się walka wojska perskiego z oddziałem rosyjskim koło Adiczaj. W mieszkaniu sekretarza konsulatu jeden żołnierz został zabity, jeden oficer i dwóch podoficerów zostało zranionych.

Teheran. (B. Reutera). Wicegubernator Tebrisu donosi, że Rosyanie zmasakrowali perskie kobiety i dzieci. Dotąd w walce padło 500 Persów.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że w walkach w Tebris zginęło 50 Persów. Rosyanie obsadzili wszystkie budynki rządowe i stacyę telegrafu. Zabito kilku urzędników perskich w Reszt.

Dyktatura rosyjska w Tebrisie.

Petersburg. Generalny konsul rosyjski w Tebrisie przeprowadził wypuszczenie na wolność 20 kozaków, którzy teraz patrolują w dzielnicy chrześcijańskiej. Generalny konsul w piśmie do gubernatora perskiego i wielkiego mułły postawił jako warunek rokowań, aby ludność została rozbrojona. Rozlepione afisze wzywają ludność do natychmiastowego złożenia broni.

Rewolucya w Chinach.

Interwencya Japonii.

Tokio. Mimo oficyalnych zapewnień, że sprawa interwencyi mocarstw w Chinach nie była dyskutowaną, słychać, że Japonia przygotowuje się do ekspedycyi do Chin na wypadek, gdyby niepokoje tamże przybrały takie rozmiary, że ten krok byłby nieodzownym, zwłaszcza, gdyby konferencya pokojowa w Szangaju spełzła na niczem.

Przegląd społeczny.

Polepszenie płac kolejarzy. Dziennik urzędowy ministerstwa kolei ogłasza zarządzenia, które minister kolei zapowiedział w Izbie posłów 16 b. m. Kwaterunkowe urzędników kolejowych podnosi się z dniem 1 stycznia 1912 r. jak następuje:

dla asystentów	o 230 K	do kwoty	950 K
„ adjunktów	„ 240 „	„	1200 „
„ rewidentów i ofic.	„ 300 „	„	1500 „
„ starszych rewidentów i st. oficyałów	„ 320 „	„	1700 „
„ inspektorów	„ 240 „	„	1850 „
„ starsz. inspektorów	„ 210 „	„	2050 „

Dodatek oficyantek kolejowych zwiększa się mniej więcej o 15%. Manipulantki otrzymają odpowiednie polepszenie wynagrodzenia dziennego.

Nadto celem usunięcia nierówności w stosunkach personalnych, które wynikły skutkiem objęcia przez państwo personalu różnych kolei i w następstwie innych okoliczności, będą przyznane pewnym grupom urzędników korzyści, które zostaną oznaczone w terminach awansów według indywidualnych obliczeń. Trwałe wyrównanie zarządzono tą drogą, że służbie, której płaca w porównaniu z obecnym schematem awansowania pozostaje w tyle przynajmniej o 5 lat, policzony będzie przy następnym awansie o jeden rok więcej, tym zaś sługom, których płaca pozostaje w tyle przynajmniej o lat 10, policzony będzie jeden rok więcej nietylko przy najbliższym, ale i przy następnym z rzędu awansie.

W związku z temi zarządzeniami na rzecz całego personalu dokonano podwyższenia płac robotników, uregulowano stosunki posuwania ich do wyższej płacy, oraz wydano, względnie uzupełniono regulaminy pracy. Równocześnie uregulowano wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, oraz przyznano robotnikom płatne urlopy dla odpoczynku, a ponadto polepszono przepisy o stabilizacyi profesyonistów.

Zarządzenia te wymagają na rok przyszły około 21 milionów kor., z czego przypada na rzecz podurzędników, sług i robotników prawie 18 mil. koron.

Powyższe stopnie kwaterowego odnoszą się tylko do Wiednia, podczas gdy w Krakowie urzędnicy, podurzędnicy i służba otrzymują 80% kwaterowego wiedeńskiego.

Obok powyższego podwyższenia dla urzędników zostało podwyższone kwaterowe dla podurzędników i służby w Wiedniu o 100 K (a więc w Krakowie o 80 K). Kwaterowe to wynosi więc obecnie: dla podurzędników 500 i 600 K (w Krakowie 450 i 480 K), dla służby 450 i 500 K (w Krakowie 360 i 400 K).

Mowa posła tow. Hudeca

przeciw podatkom pośrednim

wygłoszona w parlamencie w dniu 19 b. m. w dyskusyi nad projektem nowych podatków.

Panowie! Stanowisko mojej partyi, socyalnej demokracyi, w sprawie pośrednich podatków jest ogólnie znane i nie potrzebuję dużo czasu do tego, aby zaznaczyć to stanowisko. My, socyalni demokraci, jesteśmy zasadniczymi wrogami takiego systemu podatkowego, który największe ciężary zwala na barki najbiedniejszych warstw ludności, który nie uwzględnia minimum egzystencyi, który nie ma nigdy końca, dla którego niema żadnej granicy wolnej od egzekucyi. (Bardzo słusznie!). Przy podatkach pośrednich nie pyta się nikt, czy płacący może je znieść. Kto ich nie płaci, nie może jeść, ani pić, nie może mieszkać, ani ubierać się, nie może mieć światła — nie może wogóle żyć. Każdy musi płacić podatki pośrednie, chociaż jest tak biednym, że nie wie, co jutro włoży do ust, chociaż jego żona i dzieci głodują, chociaż brakuje mu najkonieczniejszych środków spożywczych.

Przeciw temu systemowi podatków pośrednich

walczy socyalna demokracya od dziesiątek lat i chociaż nie może znieść tego systemu, to jednak nie zaprzestaje walki. (Bardzo słusznie!). My, socyalni demokraci, będziemy tak długo uświadamiać ludność, będziemy na zgromadzeniach i w parlamencie stale występowali i nie spoczniemy, aż ten szkodliwy system upadnie, a na jego miejsce powstanie inny, sprawiedliwszy, nowożytnym pojęciom odpowiadający system podatkowy. (Oklaski).

Oba przedłożenia podatkowe, nad któremi obecnie obradujemy, pochodzą ze słynnego bukietu podatkowego ministrów Korytowskiego i Bilińskiego, który nie miał przyjemnego zapachu, który jednak obecnie już pozbawiony jest swej świeżości, a swoim twórcom nie przyniósł sławy. Te przedłożenia podatkowe wydają się obecnie gorszemi, niż były przedtem.

W czasie ogólnej drożyzny, w czasie niedostatku i biedy szerokich warstw ludności, w czasie pełnego zwątpień krzyku o ratunek wszystkich urzędników i sług państwowych, oraz robotników, kiedy nietylko klasa robotnicza, ale także średni stan znajduje się w ciężkiej trosce, co ma dalej robić, w czasie, kiedy parlament prowadzi obrady nad zwalczaniem drożyzny — rząd ma smutną odwagę wystąpić wobec ludności z przedłożeniem, dotyczącem

podwyższenia podatków pośrednich.

To ośmiela się robić ten sam rząd, który nie miał odwagi sprowadzić zagraniczne mięso wbrew uroszczeniom węgierskiego rządu, który nie miał odwagi znieść lub zniżyć cła na zboże i środki spożywcze, który przypatruje się z zimną krwią, jak masy ludu powoli idą na pastwę głodu i zwątpienia.

Podatek od piwa i wódki ma być znacznie podwyższony, sprawa jest pilna i ma być jak najszybciej załatwiona. Z tej podwyżki część ma iść na sanacyę finansów krajowych, a reszta ma zreparować kasę państwa. Izba wprawdzie przekazała cały szereg przedłożeń podatkowych bez pierwszego czytania komisyi finansowej, która miałaby co robić i mogłaby przyjść ze sprawozdaniami do Izby, chodzi jednak tu o przedłożenia o bezpośrednich podatkach, które mają dotyczyć klas posiadających, ale z tem obciążeniem silniejszych ekonomicznie klas nie spieszy się ani rządowi, ani większości rządowej, która odroczyła obrady nad temi przedłożeniami, czekając na przekazanie przedłożeń o pośrednich podatkach, aby jak najprędzej mogła nałożyć nowe ciężary na biedną ludność pracującą. (Bardzo słusznie!).

Rząd zamierzał od szeregu lat podwyższyć podatek od piwa i wódki. Dotyczące przedłożenia z małemi zmianami widzimy już po raz trzeci czy czwarty na porządku dziennym Izby. Dotychczas jednak nie udało się rządowi zyskać dla tego podwyższenia większości, czy się jemu uda to obecnie, nie wiem; to jest jednak pewnem, że my, socyalni demokraci, wszystko uczynimy, aby te

przedłożenia nigdy nie stały się ustawą.

(Żywe oklaski).

Wprawdzie idzie tu o podwyższenie cen napojów alkoholicznych — o piwo i wódkę. Socyalni demokraci życzyliby sobie serdecznie, żeby masy ludowe mogły ograniczyć spożycie trucizny alkoholicznej, ale nikt nie pozwoli w siebie wmówić, że podwyższenie podatków od napojów alkoholicznych ma na celu ograniczenie konsumcyi alkoholu; jedyny i wyłączny cel tego podwyższenia jest wyciśnięcie wielu nowych milionów podatków z ludności. (Potakiwania).

Co miałyby kraje, co miałby skarb państwa z tego, że ludzie odzwyczailiby się od picia? Rząd wie bardzo dobrze, że spożycie alkoholu rośnie tam, gdzie zmniejsza się konsumcya mięsa i innych środków spożywczych. (Żywe potakiwania). Biedny robotnik i chłop będzie jadł mniej mięsa, tłuszczu, chleba, mąki itd., ograniczy swe potrzeby kulturalne, będzie się jeszcze gorzej ubierał, ale spożycie alkoholu, dochód z podwyższonego podatku od wódki i piwa będzie rósł.

To podwyższenie podatku od wódki i piwa musi wywrzeć zgubny wpływ na zdrowotność ludności, na duchowy i kulturalny rozwój, na stopę życiową, a nawet na rzemiosło i przemysł (Potakiwania) i dlatego wszyscy przyjaciele ludu i jego rozwoju muszą walczyć przeciw temu przedłożeniu. (Żywe oklaski).

Jeżeli wezmę pod uwagę te przedłożenia z punktu widzenia mego kraju, to muszę powagę tej sprawy jeszcze silniej podnieść.

Podatek od piwa ma być podwyższony z 34 halerzy za stopień hektolitrowy na 80 hal., a więc więcej, niż o połowę. Galicya nie jest krajem piwa. Wyrabia się u nas rocznie około $1^1/_2$ miliona hektolitrów piwa, z czego 24.000 hektolitrów ma poniżej 8 stopni, podczas gdy mała Dolna Austrya wyrabia blisko 4 miliony hektolitrów, Morawy 2 miliony, a Czechy ponad 10 milionów hektolitrów. Z 1179 browarów znajduje się w Galicyi tylko 98. (Słuchajcie!). Piwo w Galicyi jest napojem lepiej sytuowanych ludzi, szerokie masy ludu muszą się zadowolić wódką.

Należy przedewszystkiem podnieść, że my w Galicyi także przy podatku od piwa będziemy upośledzeni, gdyż wyjątkowo w Galicyi (Słuchajcie!) pozostanie w mocy dodatek krajowy w wysokości 4 kor. od hektolitra piwa, z jedynym wyjątkiem Lwowa i Krakowa, chociaż po podwyższeniu podatku odpadną we wszystkich krajach dodatki krajowe do państwowego podatku od piwa.

Ludność Galicyi będzie płaciła nie tylko podwyższony podatek od piwa w pełnym wymiarze lecz także jeszcze dodatek krajowy w wysokości 4 kor. za hektolitr piwa, co przy konsumcyi 1·5 milionów hektolitrów wyniesie 6 milionów koron, przyczem należy zauważyć, że konsumcya w rzeczywistości jest większa jak produkcya, bo znaczne ilości piwa sprowadza się z innych krajów do Galicyi.

Jeżeli my, jak już wspomniałem, w Galicyi przy podwyższeniu podatku od piwa jesteśmy pokrzywdzeni, to jeszcze gorzej wyjdziemy na wódce — tym napoju ludowym u nas.

Po indemnizacyi gruntów chłopskich, za co kraj zapłacił grube pieniądze obszarnikom szlacheckim, zatrzymali szlachcice dla siebie prawo propinacyi, które im przynosiło wiele pieniędzy przez długi czas. To prawo propinacyi wykupiono od obszarników szlacheckich a ceny wykupna zwalono na ludność.

Panowie schowali do kieszeni pieniądze za propinacyę, ale natychmiast wydzierżawili od kraju prawo propinacyi, i to bardzo tanio, a w ten sposób nadal zapewnili sobie znaczne zyski z tej dzierżawy (Słuchajcie!)

Kiedy zbliżał się czas, w którym propinacya miała być zupełnie zniesiona, uchwalił sejm galicyjski ustawą z 20 grudnia 1905 r. propinacyę w formie opłaty szynkarskiej na rzecz funduszu krajowego.

Ponieważ propinacya przynosiła rocznie 7 milionów koron, przeto nowo zaprowadzony podatek szynkarski skontyngentowano na 7 milionów (Słuchajcie!) i to w ten sposób, że po wymiarze przez komisyę szacunkową podatku szynkarzom przypisano przeciętnie dla wyszynku po 30, 60 a nawet 90 kor. za sprzedany hektolitr spirytusu.

Ponieważ już po zniesieniu prawa propinacyi rozdawano koncesye szynkarskie w taki sposób, że wywołało to w całym kraju zdziwienie, ponieważ te koncesye uważano za „politicum" (Słuchajcie!) dużo gorzelników, rafinerów, właścicieli browarów i fabrykantów likieru otrzymało większą ilość koncesyj szynkarskich. Ponieważ wielu politycznym stronnictwom dano do dyspozycyi tysiące koncesyj, tak np. przywódcy polskiego stronnictwa ludowego p. Stapińskiemu, a wyrzucono na bruk kilka tysięcy szynkarzy, rozdział opłat szynkarskich był tak niesprawiedliwy, że szynkarze byli gotowi zamiast tych opłat szynkarskich zapłacić raczej podatek krajowy od wódki 30 kor. za hektolitr. Taki podatek od wódki wynosiłby przy konsumcyi 240.000 hektolitrów rocznie 8 milionów koron.

Jak widać z tych wywodów podwyższa się przez te opłaty szynkarskie podatek od wódki o 30, 60 do 90 halerzy od litra, a więc przeciętnie o 50 halerzy.

Jeżeli się dalej policzy, że pod patronatem rządu powstały kartel spirytusowy sztucznie podniósł ceny, że z podwyższonej ceny przypada na rafinerów 17 halerzy, z czego 6 hal. są kosztami produkcyi a 11 zyskiem rafinerów, a na gorzelnie 14 halerzy za liter a przez to hektolitr spirytusu podrożał o dalsze 25 koron, to przychodzi się do bardzo dziwnych cyfr.

Zróbmy więc znowu rachunek: Podatek od spirytusu, który w 1878 r. wynosił tylko 44 halerzy podwyższono w 1888 r. na 70 halerzy a w roku 1899 na 90 halerzy a teraz ma się go dalej podwyższyć na 1·40 kor. a względnie na 1·64 kor.

Na liter spirytusu przypada w Galicyi:

Podatek od wódki 1·64 kor., opłata szynkarska (względnie krajowy podatek od spirytusu) 50 halerzy, zysk kartelu 25 halerzy razem więc 2·39 k. (Słuchajcie! Słuchajcie!) albo 239 kor. za hektolitr.

Jeżeli konsumcyę 260.000 hektolitrów pomnożymy przez 239 kor., otrzymamy sumę 62.140.000 kor., a więc przerachowawszy na jednego mieszkańca Galicyi wyniesie 8 kor. od głowy.

Każdy mężczyzna, każda kobieta, każde dziecko w kraju płaci jako podatek od wódki i zysk dla stworzonego z pomocą rządu kartelu przeciętnie

8 koron rocznie

Po krótkiej przerwie mamy znowu ministrem skarbu Polaka, który jest mężem zaufania Koła polskiego w radzie ministrów eksc. Zaleskiego.

Koło polskie nie opuści z pewnością swego ministra i oświadczy się za przedłożeniami. Pozwolę sobie zapytać panów z Koła polskiego: Czy ludność w Galicyi jest w stanie znieść tak wielki ciężar, jeżeli zawsze twierdzą, że galicyjscy chłopi nie są w stanie zapłacić kosztów ubezpieczenia społecznego? (Żywe okrzyki: Słuchajcie! Słuchajcie! — Przerywania). Oczywiście co innego jest ubezpieczenie dla biednych chłopów, co innego ubezpieczenie od choroby robotników rolnych i lasowych i sług a co innego święta karczma, jak ją nazywają w kraju.

Galicya konsumuje trzecią część całej produkcyi spirytusowej Austryi; inne kraje mają rodzime wino, które nisko jest opodatkowane, mają małe gorzelnie chłopskie i tak zwane gorzelnie domowe Galicya zaś nie ma takich gorzelń.

Mamy na 1434 rolniczych gorzelń i 45 nierolniczych 851 rolniczych 16 nierolniczych. W tych gorzelniach mamy w 1909/10 r. 529.994 hektolitrów skontyngentowanego, 199.936 hektolitrów nieskontyngentowanego spirytusu. Kto ciągnie zysk z kontyngentu, wyjaśnił w znakomitej mowie przed kilku dniami mój przyjaciel i kolega klubowy dr Diamand; że biedni chłopi galicyjscy i robotnicy opłacają te miliony podatku od wódki, to nie ulega wątpliwości.

Panom gorzelnikom idzie rzeczywiście nie źle. Od r. 1909 do 1910 powstało

101 nowych gorzelń.

(Słuchajcie! Słuchajcie!) i nie wszystkim przyznano kontyngenta, a jednak żadna nie upadła.

Gorzelników traktuje rząd zupełnie inaczej jak ludność, nie robi im żadnych nieprzyjemności. Naprężenie między kontyngentem a nie kontyngentem podwyższa się o 4 h na rzecz kontyngentu, biedni obszarnicy potrzebują ochrony i pomocy. Bonifikacye zostają utrzymane, a chociaż nastąpi pewne ich ograniczenie, to jednak będzie przeprowadzone powoli i łagodnie. Te bonifikacye uzdali fachowcy, jako wyrzucone pieniądze, a mimo to zostają w sile.

Charakterystycznem jest, że w § 7 nowej ustawy, który zajmuje się bonifikacyami, w nowym tekście słowo „z kasy państwowej" opuszczono. Rząd usunął słowo, ponieważ działało bardzo podburzająco (Przerywania), że panowie pobierają pieniądze z „z kasy państwowej". Jeżeli się zważy, że cały podatek gruntowy wynosi 53 milionów koron, a panowie gorzelnicy za kontyngent i bonifikacyę otrzymują 30 milionów w nagrodzie, to należy się spytać:

Jakie właściwie podatki płacą obszarnicy?

I ciśnie się jeszcze inne pytanie na usta. Jak długo możliwa będzie taka gospodarka? Jak długo będzie ludność znosić to, że najbogatszym daje się prezenta z pieniędzy podatkowych, a na

najbiedniejszych nakłada się największe ciężary? (Brawa i oklaski).

Panowie! Zrozumiecie, że to jest niebezpieczna gra, gra z ogniem. Cierpliwość ludzka jest wprawdzie wielka, a nie jest nieskończoną. Ostrzegamy was i wołamy: Precz z nagrodami wódczanemi i prezentami dla najbogatszych, lud chce za swoją pracę, za swe ofiary ludzkie życie. (Żywe brawa i oklaski).

Z sali sądowej.

Walka o młodzież robotniczą. W dniu 9 listopada b. r. ogłosił tow. Haecker, że w Podgórzu wypowie odczyt o Dembowskim. Kołtunerya podgórska, która dotąd wcale nie wiedziała, iż na cmentarzu podgórskim jest grób „jakiegoś tam" Dembowskiego, zaniepokojoną była faktem, iż na odczyt ten krakowskiego, nieprzyłączonego dotąd, socyalisty pójdzie młodzież rzemieślnicza. Zabawne i niezręczne poczyniono przygotowania, aby temu „buntowaniu przez zamiejscowych agitatorów" przeszkodzić. W gorliwości posunięto się tak daleko, że zapomniano o ustawie karnej, która i w Podgórzu obowiązuje.

Wskutek tego przed sądem karnym w Podgórzu stanęli wczoraj jako oskarżeni dyrektor szkoły Antoni Mikstein i agent policyjny Stanisław Masarz. Obydwu tych podgórskich „patryotów" oskarżyła prokuratorya państwa o bezprawne aresztowanie tow. Stanisława Rusinka, który zapraszał wychodzącą ze szkoły młodzież na odczyt o Dembowskim. Oskarżonych bronili dr Emilewicz i dr Oberländer, tow. Rusinka zastępował dr Heski. Rozprawę prowadził sędzia Kostka. Z tłomaczenia się oskarżonych okazało się, że na dwa dni przed odczytem była u komisarza policyi Krzyżanowskiego deputacya dyrektora z księdzem katechetą Stajdą i z profesorami i żaliła się na „agitacyę". W dniu odczytu, gdy tow. Rusinek z trzema kolegami zjawił się przed szkołą, przerażony tercyan szkolny Pazur zgłosił w policyi, że „niedorostki" chcą zapraszać młodzież na odczyt i dodał, że pan dyrektor młodzież zatrzymał, dopóki policya na odsiecz nie przyjdzie. Zjawiającemu się agentowi policyjnemu dyrektor Mikstein wskazał tow. Rusinka, jako tego, który „buntuje chłopaków". Rusinek został aresztowany i naturalnie musiał być zaraz puszczony.

Rozprawa została odroczoną.

Robotnik, wychowany przy ul. św. Tomasza. W dniu wyborów 13 czerwca b. r. stanął przed Ludwikiem Gołąbem, potężnym przełożonym katolickich stróżów, najwierniejszy jego poddany, stróż Michał D. i gorzko zapłakał. Oto straszna spotkała go krzywda. „Kolega" Józef Radwański przyszedł do jego mieszkania, zjadł i wypił, a potem zaproponował mu, czy mu nie sprzeda kartki wyborczej. Biedny Michał nie sprzedał, oparł się pokusie. Radwański czekał i czekał, a gdy Michał D. poszedł na „wielką stronę" ktoś kartkę wyborczą mu ukradł. Zabolało to strasznie Michała D., i oto prosił potężnego Ludwika Gołąbia, aby sprawił to, by jego zwolennicy na przyszłość megli spokojnie chodzić na „wielką stronę" bez utraty praw obywatelskich. P. Ludwik Gołąb namyślił się, wkońcu odpowiedział, że za przyszłość ręczyć nie może, ale dziś mu dopomoże. Posłał go tedy na ulicę św. Tomasza i tam wsadzili do łapy Michałowi D. jacyś panowie legitymacyę i kazali jechać na Grzegórzki głosować. Biedny człowiek pojechał na własną zgubę. Oto bowiem na Grzegórzkach dzierżył czujną straż tow. Rojek i zobaczywszy „hyenę" kazał ją bez litości aresztować. Daremnie biedny Michał D. opowiadał historyę o „wielkiej stronie", co policyant uważał za drwiny z jego powagi, daremnie zapewniał, iż sądził, że to jest duplikat jego skradzionego głosu, który mu potężny Ludwik Gołąb wyrobił, aby go uwolnić od grzywny za „wstrzymanie się od głosowania", policyant był nieubłagany. Wówczas Michał D. zgłosił u policyanta wystąpienie z katolickiego stowarzyszenia, co mu też nie pomogło. Gdy oskarżono biednego Michała D. i sprawę jego sądził sąd krajowy karny, zgłosił się zirytowany Michał D. o pomoc prawną do socyalistów. Przy rozprawie okazało się, że oskarżony wcale nie wiedział, co to jest parlament, kto wtedy kandydował i że do dnia 13 czerwca uważał Gołąbia za największego człowieka w Europie, a teraz zupełnie zmienił o nim zdanie, skoro mu tak źle poradził. Obrońca dr Heski wskazał na tępotę umysłową oskarżonego, który jest produktem wychowania przez takich Gołąbiów. Na ulicy Tomasza jest więcej takich smutnych egzemplarzy. Z dumą wskazał obrońca na drugi typ proletaryusza, na tow. Rojka, który przy rozprawie egzaminowany przez wotanta Ajdukiewicza, jakie zadanie miał jako mąż zaufania partyi socyalistycznej, dawał jasne i rozsądne odpowiedzi, jakie robotnik uświadomiony dawać musi. Aby mieć sposobność wskazać panom te dwa różne typy przyjąłem obronę. Proszę o uwolnienie tego oskarżonego, u którego nikt się nie dopatrzy „złego zamiaru". Trybunał wydał wyrok uwalniający z powodu widocznego braku inteligencyi u oskarżonego, przyczem zanotowano w protokole, że oskarżony oświadczył, iż nie rozumie wyroku uwalniającego.

Wolne żarty.

Długoszu, Długoszu,
Oj gdybyś cicho siedział,
Oj gdybyś cicho siedział,
Niktby o mądrości twej się nie dowiedział,
Niktby o mądrości twej się nie dowiedział.

Za dużo, za dużo
Oświaty to niezdrowo,
Oświaty to niezdrowo.
Tyś bez szkół fortunę zrobił milionową,
Tyś bez szkół fortunę zrobił milionową.

Ni czytać, ni pisać
Nie trzeba uczyć chłopa,
Nie trzeba uczyć chłopa.
Tyś bez tego mądry, bo ci trysła ropa,
Tyś bez tego mądry, bo ci trysła ropa.

Jowialski

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD"!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Doroczna zabawa sylwestrowa odbędzie** się w sali związków stowarzyszeń robotniczych ul. Filipa 2, dnia 31 grudnia w niedzielę. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp dla członka 1 korona.

* **Wszystkich towarzyszów,** którzy pobrali **listy składkowe i bloki wyborcze,** uprasza się, aby najdalej do dnia 1 stycznia 1912 r. złożyli takowe na ręce kasyera Komitetu krakowskiego tow. Maryana Pyrzowskiego (ul. Filipa l. 2, I p.) celem ostatecznego uregulowania rachunków.

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 30 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra Bańkowskiego: „O chorobach zawodowych" (z doświadczeniami).

* **Wieczór sylwestrowy kolejarzy krakowskich.** Komitet zabawowy kolejarzy urządza dnia 31 grudnia b. r. w lokalu grupy miejscowej (ulica Zacisze 12) wieczorek sylwestrowy, na który złożą się monologi, kuplety i t. p. Po północy zabawa z tańcami. Wstęp 80 h.

Dnia 13 stycznia urządza komitet kolejarzy w Klubie urzędników pocztowych przy ulicy Lubicz (hotel Europejski) wielką zabawę kotylionową. Wstęp wraz z podatkiem 2 K 20 h. Zaproszenia wydaje się w lokalu przy ulicy Zacisze 12.

* **Podgórze.** W niedzielę dnia 31 grudnia 1911 r. odbędzie się w salach towarzystwa Domu Robotniczego, plac Serkowskiego 11 — zabawa sylwestrowa. Na program złożą się: Kabaret wesoły i aktualny, koło szczęścia, konkurs piękności — o godzinie 12 uroczyste powitanie Nowego Roku. Tańce do rana. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp wraz z garderobą wynosi 1 koronę.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).